PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi co sobota. Cena przedpłaty dla odbierających we Lwowie, w biurze redakcyi, pod l. 881 ¼, wynosi 5 złr. a na prowincyi wraz z przesyłką pocztową i kopertowaniem, 6 złr. m. k. rocznie. Można także prenumerować i półrocznie.

N. 21. **Dnia 26 maja, 1849.**

Jakie kroki poczynił komitet towarzystwa gospodarskiego dla zaradzenia brakowi monety zdawkowej w Galicyi?

Komitet towarzystwa gospodarskiego zrobił z swej strony pod dniem 27 marca r. b. przedstawienie do c. k. Prezydyum krajowego we względzie braku w Galicyi monety brzęczącej zdawkowej i wypływających ztąd z wielu miar niedogodności i przykrych skutków w gospodarstwie wiejskiem, a to głównie z niemożności dostania robotników za pieniądz papierowy. Przedstawienie to poparte było szczegółowem wyłuszczeniem wszelkich przykrych następstw dla producentów, i strat jakieby kultura kraju naszego z tego powodu w ogóle ponieść musiała. Zarazem wniosł komitet prośbę, aby c. k. Prezydyum krajowe wstawiło się do ministra skarbu, o założenie we Lwowie tymczasowej mennicy do wybijania krajcarów i półkrajcarów; zwłaszcza, że kraj nasz ma bardzo znaczne zasoby miedzi z aparatów gorzelnianych z użytku wyszłych, a koszta urządzenia i prowadzenia takiej mennicy nie powinnyby być wielkie; gdy tymczasem sam przewóz jednego cetnara miedzi do Wiednia kosztuje tam i na powrót do 8 złr. m. k.

Na to przedstawienie otrzymał komitet odpowiedź od c. k. Prezydyum pod dniem 29 kwietnia r. b., iż gdy ministeryum skarbu na wdanie się tutejszego Prezydyum już w roku przeszłym oświadczyło, że zaprowadzenie tymczasowej mennicy we Lwowie, dla trudności niełatwych do usunięcia, na teraz jest niepodobne, przeto Prezydyum starało się wyrobić u ministra skarbu, aby Galicya zasilaną być mogła znaczniejszemi przesyłkami monety miedzianej. W skutek tego ministeryum skarbu rozporządziło, aby do Galicyi wysłać tymczasem 25,000 złr. m. k. w monecie miedzianej i zarazem zapewniło, iż postara się o to, aby i nadal dopóki kraj tego potrzebować będzie, co miesiąc dostarczane mu były odpowiedne sumy w monecie miedzianej.

Prezydyum krajowe donosząc o tem komitetowi galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, zawiadomiło go przytem, iż wydało rozporządzenie, aby przesłana suma monety miedzianej rozdzielona została na kasy obwodowe w Bochni, Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Złoczowie, Tarnopolu, Brzeżanach i Zaleszczykach; naczelnicy zaś tych obwodów dostali polecenie, aby ta moneta użytą została przedewszystkiem do wymiany dla właścicicieli ziemskich, którzy jej do opłaty robót w polu najbardziej potrzebują. Dalszemi zaś spodziewanemi przesyłkami monety miedzianej obdzielane będą za wiedzą c. k. Prezydyum krajowego inne kasy obwodowe.

O łąkach i pastwiskach.

Zewsząd teraz głosy słyszeć się dają, aby gospodarstwo płodozmienne zaprowadzać, aby rasę bydła krajowego polepszać. Jestto rzeczą bardzo słuszną, te dwa bowiem punkta są podstawą bogactwa tak całego kraju, jako też i pojedyńczego gospodarza i tak ściśle są z sobą połączone, że gospodarstwo ulepszone, płodozmienne nie da się pomyśleć bez ulepszonej rasy bydła. Jeżeli zatem te dwa przedmioty ścisłą jednię stanowią, tak że jeden bez drugiego obejść się nie może i że jeden stanowi podporę drugiego, wynika ztąd, że jeżeli gospodarstwo do doskonałości zbliżyć chcemy, musimy obadwa te przedmioty zarówno i w jednym czasie wykształcać. Jakimże to sposobem stać się może? Nie innym, jak tylko pomnożeniem paszy. Wiemy bardzo dobrze, że bydło jest węgłem dla rolnictwa, spożywa bowiem część produktu onegoż i wraca mu przez odchody swoje siłę, którą rośliny na roli uprawiane zabrały. Pasza zatem jest tym surowym materyałem, który przechodząc przez zwierzę zamienia się częścią w istotę zwierzęcą, częścią niebędąc do tego zdatnym, odchodzi z ciała zwierzęcego w postaci gnoju, którego za nawóz używamy.

Rzecz się tu zatem tak ma: *aby mieć rolę żyzną, trzeba mieć bydła odpowiednią ilość, a aby tę ilość w dobrym stanie utrzymać, trzeba mieć dostateczną paszę dla niej.*

Najważniejszem źródłem produkowania paszy są łąki i pastwiska. Rzućmyż okiem na łąki i pastwiska nasze a zobaczymy, że pomimo wielkich obszarów tychże, okazuje się jednak brak paszy a ztąd niemożność utrzymania bydła w dobrym stanie i w odpowiednej całemu gospodarstwu ilości; zkąd znowu wycieńczenie roli wynika, której z przyczyny tej zasilać nie można. Łąki nasze są zupełnie zaniedbane, nie doznają żadnego pielęgnowania, puściliśmy je ze wszystkiem na opatrzność boską, chcąc by bez pracy były kołacze. W krajach w których rolnictwo na wyższym stopniu wydoskonalenia stoi niż u nas, poświęcają gospodarze równą troskliwość łąkom co i roli, wiedząc że obfitość paszy wzbogaca rolę i napełnia kiesę gospodarza. Są to niezawodne wynikłości, lecz myśmy się jeszcze tem nieprzejęli, czego nam postępowanie nasze z łąkami jasny dowód przed oczy stawia.

Jakżeż to zgubnym jest zwyczajem a powszechnie prawie u nas przyjętym, pasać bydło na łąkach szczególnie z wiosny i to najczęściej aż do ruskich zielonych świąt. Ztąd wynika wielki uszczerbek paszy: roślina bowiem z początkiem wiosny najsilniejszą mając wegetacyę, gdy w tejże przerywaną bywa, słabieje potem i tępo rośnie; dla tego też zbiór siana jest w porównaniu do przestrze-

ni mały; do czego się jeszcze i to przyczynia, że pasące się bydło tratując po mokrej na wiosnę łące wiele roślin zadeptuje, które już więcej do wzrostu nie przychodzą i dla tego widzimy, że rośliny rzadko na łące stoją.

Nie myślę jednak, aby pasania bydła po łąkach ze wszystkiem zarzucić. W okolicach, gdzie jest szczupło pastwiska, zmusza już potrzeba do tego, lecz w tem należy zawsze pewną regułę zatrzymać i tu tylko powiedzieć muszę, że pasania na łące z *wiosny* należałoby zupełnie z przyczyn wyżej nadmienionych zaniechać. Jeżeli już koniecznie wypada na łące paść, wtedy nie w innym czasie aż po sianokosach w jesieni.

Do pasania bydła z wiosny po łąkach zmusza nas zwykle brak paszy, który z końcem zimy czuć się daje; lecz temu sami, właśnie przez to jesteśmy winni, bo gdy bydło długo podczas wiosny na łące się pasie, sianokos zawsze późno następuje, który pomimo tego że mizerny, jest tylko jedynym: gdyż w takim razie łąka się tylko raz kosi, bo do drugiego sianokosu już nie jest pora potemu, aby wegetacyi sprzyjała. Przez to tylko jedynie mało mamy paszy na zimę.

Teraz pytam się naszych gospodarzy, czy nielepiejby to było pielęgnować łąkę z wiosny a potem mieć dobre dwa sianokosy i w jesieni dobre jeszcze pastwisko, aniżeli napędzać na nią bydła skoro tylko trawka z ziemi się pokaże i potem mieć jeden tylko i to lada jaki sianokos? Zastanowiwszy się nieco nad tem, przyznać musimy, że lepiej jest mieć więcej paszy na zimę, aniżeli ten zle wyrachowany użytek wypędzania bydła z wiosny na łąkę: bydło bowiem w takim razie może przez zimę lepiej być karmione, co teraz zwykle z powodu braku paszy miejsca nie ma; tudzież można bydło dłużej w stajni zatrzymać, przez co ono w lepszym zdrowiu się utrzymuje i gnoju się więcej przysparza, na czem znowu rola zyskuje.

Wspomniałem o pielęgnowaniu łąk. Z tego co się dotąd powiedziało wynika, że koło łąk równie troskliwie a może i troskliwiej niż koło roli chodzić należy, a przecie w jakimże nędznym stanie łąki nasze się znajdują! Spoglądnąć na nie, przedstawia nam się widok cmętarza lub pustki, pełno na nich kęp, mrowisk i kretowin, a darń jest więcej mchem niż trawą porosła. Pierwszą robotą z nadejściem wiosny na łące być powinno oczyszczenie jej z łomaków, liści i różnych rzeczy, któreby wzrostowi lub zbiorowi trawy przeszkadzać mogły, potem znowu zniesienie mrowisk i kretowin do czego hebel łąkowy najlepiej użytym być może a i w każdem gospodarstwie narzędzie to znajdować się powinno. Gdy już łąka zniesieniem mrowisk i kretowin zrównaną zostanie, wtedy powinna ostra brona nastąpić, która wydzierając porosły na darni mech i przedzierając powierzchnię murawy, sprawia że na miejsce mchu trawa się rozrasta i że przez poruszenie murawy powietrze mając łatwy przystęp rozkłada cząstki ziemi składowe i obumarłe korzenie i uzdatnia je do pokarmu dla roślin. W wielu miejscach a szczególnie w Anglii i Belgii używają do tego celu skarifikatora, którym wzdłuż i wszerz łąkę przerzynają.

Nawożenie łąk gnojem stajennym ma się podług doświadczeń zagranicznych niewypłacać i w samej istocie że gnój przez rolę lepiej zostaje zużytkowany niż przez łąkę; ale są liczne rodzaje nawozów w gospodarstwie, któremiby łąki posilać można, jak np. popiół z fabryk, w których dużo drzewa się pali: z gorzelń, browarów, cukrowni, maziarń i t. p. Popioł na łąkę posypany cudne skutki robi, o czem się naocznie za granicą przekonałem. W Altshausen, w królestwie Wirtembergskiem, są łąki wilgotne, na których tylko jaskier i inne złe rośliny porastają; w miejscu znajduje się cukrownia w której torfu do palenia używają. Części łąki, które popiołem torfowym były posypane, są jakby odgraniczone od tych które nie były nim posypane, a na miejsce złych roślin rzuciła się koniczyna i różne pożywne trawy.

Nim się łąkę popiołem posypywać będzie, trzeba ją pierwej dobrze zbronować, aby popiół łatwiej mógł się zetknąć z korzeniami roślin.

Najpospolitszym nawozem na łąki, lecz u nas nigdzie prawie nieużywanym, byćby mogła gnojówka, na którą gospodarze nasi zgoła uwagi nie zwracają i nie widzą nawet tej straty, jaką przez marnowanie gnojówki ponoszą.

Wypada mi jeszcze wspomnieć o osuszeniu łąk, lecz to się samo przez się rozumie, że gdy łąka jest zanadto mokra, to ją rowami osuszyć trzeba; lecz tutaj należy być ostrożnym, aby łąki znowu zanadto nie osuszyć: gdyż sucha łąka jeszcze mniej pożytku przynieść może od mokrej.

Z pastwisk to samo nie ciągniemy takich korzyści, jakiebyśmy ciągnąć powinni, co także postępowaniu naszemu z temiż przypisać mamy. Zwykle u nas tak bywa, że ledwie tylko śnieg zejdzie, napędzamy zaraz na nie bydła, które będąc głodne, przelatuje całe pastwisko wzdłuż i wszerz, chcąc głód swój zaspokoić tratuje je i przytłumia wegetacyę zaraz w samym zarodku, tudzież i to jest dla pastwiska a tem samem i dla gospodarstwa szkodliwem, że wszelkie rodzaje zwierząt, bydło, konie, owce, nierogacizna a nawet i gęsi razem się nieustannie pasą, co dla zwierząt samych nieprzyjemnie jest: odchody bowiem owcze są dla bydła nieznośne, a gdzie nierogacizna się pasie, tam wielka szkoda dla pastwiska powstaje: gdyż ona szukając za żerem ryje i przewraca darń, tak, że na tem miejscu przez długi czas trawa nierośnie, a wiadomo że odchody gęsi trawę zaraz wypalają.

Aby prawdziwy pożytek z pastwiska mieć, powinno ono być na działy podzielone i kolejno bydłem napędzane, tak że gdy z jednego działu bydło ustępuje, następować nań powinny konie, a po koniach owce. Najstosowniej zatem byłoby podzielić pastwisko na 4 działy, tak że gdy bydło na czwarty dział wstępuje, zajmują konie trzeci dział a owce drugi, pierwszy zaś dział zostaje w spokoju i trawa ma czas podrosnąć, nim kolej na niego przyjdzie że powtórnie przez bydło zajętym zostanie. Dla nierogacizny należałoby zupełnie odrębne pastwisko przeznaczyć.

Pominąwszy że z pasieniem samem na pastwisku niestosownie sobie postępujemy, ale przez niedbałość naszą tracimy wiele na przestrzeni pastwisk: znaczna bowiem część tychże zarośniętą jest bodakami i różnemi zaroślami, krzakami, tak że

bydło tam dojść nie może a i trawa nawet w tem miejscu nie porasta.

Jeżeli więc chcemy bydło nasze poprawiać i gospodarstwo płodozmienne zaprowadzać, musimy nasamprzód od łąk i pastwisk zaczynać, to jest, musimy się najprzód o pomnożenie paszy starać: bo inaczej zamiary nasze byłyby tylko płonnem marzeniem.

Łopatyn, 10 maja 1849. *Adam Pawłowski.*

Rys gospodarstwa szkockiego.

(*Ciąg dalszy.*)

Ponieważ w Szkocii nie mają stodół, nie masz też i toków do młócenia; zato są tam oddzielne zabudowania na młocarnię, gdzie machiną wymłacają zboże. Machiny te są urządzone albo na siłę koni, albo na siłę pary; składają się one z dwóch jeden na drugim leżących walców, przez które przepuszczają się rozwiązane snopki, tak że one wyciskają ziarno z kłosów, słoma wylatuje z tyłu, a u spodu wypada ziarno z plewami i pośladem do przesiewacza, który rozdziela ziarno czelne od pośladu i zgania plewy: ziarno bowiem wpada do przegrody z szuflami, z której do drugiego przesiewacza wylatuje, zkąd nareszcie w trzech gatunkach jako zupełnie czyste, średnie i poślednie na jaw wychodzi. Młocarnia szkocka potrzebuje do usłużenia: jednego człowieka, do wkładania snopków, jednej niewiasty do rozwiązywania ich i podawania a razem i do odbierania ich z woza od człowieka na nim będącego; (w czasie młócenia jeden wóz przywozi ciągle zboże ze stert, tuż przy młockarni stojących) drugi mężczyzna wiąże słomę, wprawdzie całkiem pomiętą, ale dla bydła tem smaczniejszą i odnosi ją znowu na gumno; gdzie się układa w sterty, zkąd poźniej bierze się na podściel lub paszę dla bydła. Dalej jeden robotnik zatrudniony jest rozgatunkowywaniem ziarna i zgartywaniem onego, utrzymywaniem ognia pod kotłem i doglądaniem machiny; wreszcie jeszcze jedna osoba potrzebna jest na stertach do podawania z nich zboża na wóz; w ogóle więc potrzeba jest 6 ludzi i jednego konia. Policzywszy zapłatę ludzi po 3 złr. konia zaś po 45 kr. m. k., opał jednej machiny o sile czterech koni po 3 złr. m. k., na procent od kapitału i codzienne zużycie machiny po 45 kr. m. k., wyniesie to wszystko sumę 7 złr. 30 kr. m. k., gdy przy małem natężeniu w 10 godzinach roboczych wymłaca się przeszło 100 korcy. Młócenie machiną nastręcza bezsprzecznie wiele korzyści: bo i przy największym dozorze rzadko kiedy można zmłocków do tego nakłonić, aby czysto wymłacali. Wprawdzie ziarno pozostałe jeszcze w słomie dostanie się bydłu, ale ileż go nie ginie marnie na miejscu składów słomy nim się bydłu dostanie? Lepiej i bardziej rachunkowo byłoby mieć czyste omłoty, a dla bydła dawać ziarno, aniżeli coś co się zostanie, co poczęści nie odpowiada celowi, a poczęści nie może być kontrolowane. Z młocarni wychodzi zboże czyste i w kilku dniach taką można mieć ilość onego, jakiej potrzeby wymagają, co szczególnie w czasie żniw i zaraz po nich jest rzeczą wielkiej wagi. W wielu wypadkach kołowrot młocarni czyli siła w ruch ją wprawująca, może być do innych użytków obrócona, np. do mlewa, rznięcia sieczki, pędzenia gorzałki i t. d. Machina sama kosztuje 2500 złr. m. k., z urządzeniem może 3500 złr. m. k. i taniej podług tego jak urządzenie jej jest kosztowne lub tanie.

V. *Choroby pszenicy.*

a.) *Rdza i miodunka*, pokazują się w Szkocii w tejże postaci co i gdzieindziej, ale daleko rzadziej i tylko w mokrych latach na nizinach.

b.) *Śniedź.* Przed 30 do 40 laty pszenica w Szkocii była jeszcze pełna śnieci, teraz zaś jest tam rzadką; zmniejszenie się chorób tych przypisują osuszeniu ziemi i należytemu przygotowaniu nawozów; co może być bardzo podobne do prawdy. W ogólności choroby te pojawiają się tam teraz w tych tylko okolicach, gdzie pszenicę sieją po zgnojonej całkowitej uprawie; po ziemniakach zaś nie pokazują się one; ztąd jasna rzecz, że i następstwo ziemiopłodów wywiera wpływ wielki na pojawienie się kryptogamów.

c.) *Trag.* Jestto choroba w czasie kwitnienia pszenicy przypadająca: pokazuje się wtedy maleńki mól żółty, cieńszy od nitki jedwabnej, zjada organa zapłodniające a tym sposobem przeszkadza zawiązaniu się ziarna, tak że kwiat trwa dopóty aż ździebło nieobumrze. Nie zawsze jednakże znajduje się on w całym kłosie, często bywa na kilku miejscach, czasem w połowie onego, tak że jedne kwiaty bez przeszkody odbywają proces zapłodnienia, a drugie zaumierają; więc w jednym kłosie bywają zarazem i dojrzałe ziarna i kwiaty. Zkąd się ten mól bierze? jest jeszcze dotąd tajemnicą; tyle tylko wiedzą, że w suchych latach więcej się pojawia aniżeli w mokrych.

B. *Jęczmień.*

Uprawiają sam tylko dwurzędowy czyli tak zwany wielki jęczmień; sieją go albo po ziemniakach albo po turnipsie, pod które rola była nawożona, albo wreszcie po pszenicy, a wtedy często nawożą podeń albo czterema cetnarami mąki kościanej na akr, albo półtoną makuchów rzepakowych, albo sześćdziesięcią funtami gnoju ptasiego i jedną toną wapna. Pszeniczysko pokładają, potem posypują jedną toną mąki wapiennej na akr, zostawując ją niezawleczoną na powierzchni pokładu. Ten sposób tak jest upowszechniony, że podróżując jesienną porą po Szkocii, wszystkie spokładane pola wyglądają biało, jakby śniegiem przypruszone. Na wiosnę, podług tego jak pulchna jest rola, orzą ją Szkoci raz lub dwa razy, a potem sieją jęczmień, zawsze machiną drylaczową, którąśmy wyżej opisali. Gdy prócz wapna używają mąki kościanej albo z makuchów rzepakowych, sypią ją do machiny nawozowej, powyżej także opisanej, i posypują nią rowki nasienne. Guano zaś mieszają zwykle z trochą popiołu, dają do nasienia i razem sieją. Czas siewu jęczmienia przypada w marcu, kwietniu i maju; na akr dają go 2½, 3, 4, najwięcej pięć buszlów (*1 buszel = 10 garncom polskim.*) Plewią tymże sposobem co i pszenicę; jeżeli koniczyna jest z jęczmieniem posiana, to tylko chwasty wyrywają. Zbierają po 4 do 6 a nawet i 7 kwarterów z akra (*kwarter = 2 korcom 12 garncom naszym.*) Żniwo i omłót odbywają tymże sposobem co przy pszenicy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kopalnia siarki w Swoszowicach w obwodzie wadowickim.

Już w roku 1598 istniała kopalnia siarki w Swoszowicach. Kopalnię tę urządzono pod koniec 18 wieku według prawideł górnictwa i opatrzono ją w r. 1802 w machiny do odciągania wody. Łabęcki pisze o niej: że siarka leży tu w głębokości 15tu do 18tu sążni i jest gatunku trojakiego; kulasta, która daje w destylacyi 6 funtów; siemieniasta, która daje 10 funt.; i zbita, która daje 25 funt. z cetnara. Leży ona obłazgiem, kierunek warstw jest od wschodu na zachód, pochylenie jest bardzo małe z równie małym spadkiem na południe. W nakładowych warstwach napotykają się skamieniałości paprociów, podobnych do kanadyjskich. Wapień obfitujący w siarkę, ciągnie się od Swoszowic do Krzeszowic, lecz dotąd nie był użyty. Kopalnia swoszowicka należy do regaliów rządowych; zakład ten zostaje pod kierunkiem rządowej administracyi górniczo-hutniczej, wydaje rocznie 8500 — do 9000 cetnarów siarki, i należy do największych w państwie austryackiem. Siarka znajduje się tam natkana w twardym, sinym marglu, w stanie czystym, czyli kruszcowym, wydobywa się więc sposobem górniczym. Kruszce te wydają jak nas zapewniano 19 — 20% siarki. Do wytopienia 260 cet. rudy siarczanej, w przeciągu 24 godzin, potrzeba 45 stóp sześciennych tarcu, z czego bywa okładem 50 cetnarów surowcu, 96 — 97% czystej siarki zawierającego, którą na zamówione obstalunki pakują w beczki, i w tym stanie po cenie fabrycznej (4 złr. 50 kr. za cetnar) oddają. Przez powtórną destylacyę oczyszczona siarka jest wolną od wszelkich przymieszek t. j. chemicznie czystą, zwłaszcza, że już z natury w stanie czystym przychodzi, jest więc szczególnie do robienia prochu przydatną, (cena fabryczna czystej siarki 5 złr. 30 kr. m. k. za cetnar.) Zakład ten wypłaca rocznie za robociznę zajętą tak w kopalniach jak i w hucie 14,000 złr. m. k., okrom tego zyskuje okolica za dostarczanie różnych materyałów 10 — 11,000 złr. m. k. *J. Ż.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wiedeń, 16 maja. Na ostatnim targu wołowym, było 1236 sztuk wołów, między temi 187 sztuk z Węgier, 120 z Galicyi i 929 z niemieckich prowincyi. Ceny chwiały się pomiędzy 47 i 62 złr. za cetnar. Że ceny bydła opasowego przy coraz zmniejszającej się onegoż z Węgier i Galicyi dostawie, jeszcze wyżej u nas się podniosą, o tem ani wątpić; tym bardziej jeżeli wojna w Węgrzech dłużej się przeciągnie. Dowodem tego samo już ogłoszenie w urzędowej części Gazety Iwoskiej, z dnia 7 b. m., zachęcające tamtejszych producentów i handlarzy do wysyłania bydła opasowego na targowicę wiedeńską, gdzie mogą liczyć na bardzo pomyślny odbyt. W tym też równie celu, umocowany został magistrat wiedeński, w razie potrzeby zezwolić handlarzom i właścicielom wołów (jeżeliby między niemi a tutejszymi masarzami słuszna nie mogła stanąć ugoda) na wybicie ich bydła w rzeźni miejskiej i rozprzedawania mięsa w oznaczonych na ten cel lokalach, po niższej o 1 kr. cenie. Cieląt było na targowicy 2010 sztuk, nierogacizny 698. Za funt pierwszych płacono 23—28 kr., drugich po 37 — 44 kr. Funt cielęciny, sprzedają w jatkach po 22 — 32 kr., funt wieprzowiny u flakarzy, po 56 kr. do 1 złr. 4 kr. Ceny zbożowe, nie podniosły się; wszakże jeżeli wojna *w północnych* Węgrzech dłużej potrwa, a prowincya nasza żywić będzie musiała armię austryacką i nadciągających Rosyan, wtedy niezawodnie nadzwyczajnych doczekamy się cen produktów. Macę kartofli ordynaryjniejszego gatunku, sprzedawano na ostatnim targu po 2 złr. 10 kr. — 3 złr. 20 kr., tak zwane rożki czyli rogalki po 5 złr. — 5 złr. 30 kr. w. w. Cetnar siana kosztuje 3 złr. 42 kr. — 5 złr. 15 kr., stóg słomy 19 — 26 złr.

Gorlice, 20 maja. W skutek rekwizycyi rządowej dostarczania zboża dla mającej wkroczyć do nas armii rosyjskiej i w skutek zabierania onegoż ze spichrzów właścicieli ziemskich, zboże na ostatnim targu naszym raptem znacznie podrożało. Za pszenicę jarą płacono 8 złr. 30 kr., ozimę 8 złr., za żyto 7 złr. 30 kr., jęczmień 6 zr. 30 kr., owies 4 złr. do 4 złr. 30 kr., groch 7 złr., bob 6 zr. 30 kr. m. k. Wywóz płócien naszych do Węgier ciągle jest zabroniony i komora celna zamknięta. Ponieważ prócz zboża, i wódka, woły i siano muszą być dla wojska dostarczane, niebawem przeto i takowe znacznie podrożeją. W skutek częstych dosyć ciepłych deszczów, roślinność wszelka nadzwyczaj jest bujna; zanosi się na niepamiętne urodzaje.

Śniatyń, na Pokuciu, 22 maja. W zeszłym roku dokuczała nam posucha, a w tym o ledwie nie przyszłoby na słotę narzekać: bo od 20 kwietnia do 13 maja jeżeli nie codzień, to co noc deszcze padają, które lubo przeszkadzają uprawie ziemiopłodów wiosennych, zato zeszłoroczne ozime zasiewy a nawet ugory bujną zielonością się okryły. Dzięki cywilizacyi nie znamy ani łąk zalewnych, ani płodozmianu, tylko naturalne łąki i pastwiska; dlatego też dziś po łąkach i pastwiskach naszych widzisz tylko czworonożne rogate kościotrupy, które ci przykry i bolesny widok sprawują i przykrejsze wywołują przekonanie, jak to od wieków zakorzeniony przesąd w naszych gospodarstwach może żyzne doliny nadpruckie w pustynie zamienić i powszechny pomor sprowadzić: bo przeszłoroczny suchy rok istotnie sprowadził powszechny pomor na bydło, czemu wszakże urządzeniem łąk zalewnych łatwoby się zapobiedz dało. Gdybyś szukał ze świecą, to nieznajdziesz siana, a furka słomy pszennej, która dziś tak rzadka jak szafran, kosztuje 5 do 6 złr. m. k. Woły robocze trawą karmione padają przy robocie. Ludzi do robot ręcznych nie ma. Zboże dobrze płaci, ale przedawać nie ma co; za jęczmień nasienny płacimy 5, za owies 4, a za korzec kukurudzy 4 złr. 48 kr. do 5 złr. m. k. *S. K.*

Bochnia, 23 maja. Zaraz po wkroczeniu wojsk rosyjskich ceny zboża i innych wiktuałów znacznie się podniosły. Płacimy teraz za korzec pszenicy 18 do 20, żyta 16, jęczmienia 14 do 15, owsa 12 do 13, kartofli 8, kaszy jaglanej 24 do 25 złr. w. w. Cetnar siana kosztuje 2 złr. 15 kr., słomy 1 złr. 15 kr. w. w. Okowita znacznie podrożała, za garniec 30° bez anyżu płacono po 3 złr. 20 kr. w. w., zanosi się tu na większą drożyznę, jeżeli zasiłki zboża z za Wisły a wojska rosyjskie dłużej w miejscu pozostaną. *A. K.*

Lwów, 25 maja. Ceny targowe urzędowe są następujące: korzec pszenicy 15 złr. 47 kr., żyta 13 złr. 7 kr., jęczmienia 12 złr. 15 kr., owsa 9 złr. 45 kr., hreczki 12 złr., jagły 12 złr., kartofli 6 złr., cetnar siana 5 złr. 50 kr., słomy 2 złr. 24 kr., sąg drzewa bukowego 25 złr. 30 kr., dębowego 22 złr. 30 kr., sosnowego 20 złr. 15 kr. w. w.

UWIADOMIENIA.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki. *W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.*